

wojna: totalna wojna przeciw człowiekowi. Wojna, której celem jest najpierw unieszkodliwienie człowieka, a potem zniszczenie go. Wojna, której celem jest odebranie człowiekowi rozumu i woli, przez

które wyraża się jego cudowne podobieństwo do Boga. Wojna bezsensowna, w której ceną śmierci Boga ma być śmierć człowieka" (226).

Tłum. PM

*Ks. Schooyans, belgijski autor znany ze swych prac demaskujących światowe kampanie przeciw rodzinie, analizuje w swej książce system władzy, który pod przykrywką organizacji światowej, stara się rozciągnąć swe panowanie na całą planetę, ujawniając silną skłonność do praktykowania przemocy (pozornie) legalnej. Podano liczne i uderzające cytaty (z odsyłaczami w postaci adresów elektronicznych), ukazujące, że o ile spiskowa teoria dziejów jest przejawem braku realizmu, negowanie spisku dla zasady jest nim również. Pewna partia o zasięgu światowym z rozmysłem i w sposób skoordynowany dąży do narzucenia — po upowszechnionej aborcji — uśmiercania starców, eliminacji niepełnosprawnych, zabijania noworodków (jako dowód służą cytaty z „The Lancet”), zniewalania żywych itp. ONZ, w większym stopniu niż Parlament Europejski (na terenie którego podobne manewry są już widoczne), funkcjonuje jako ośrodek władzy, którego „religia” ma w istocie charakter masonski, zarówno co do swych aspiracji jak co do typu więzi między swymi wyznawcami. Książka ma swe braki, i to nie tylko z powodu zbyt pospiesznego wnioskowania (np. autor twierdzi, że Hans Kelsen razem ze swą „piramidą” norm jest rzekomo jedynym myślicielem owego systemu władzy światowej — czy jednak nie był nim również Jacques Maritain?): chociaż ks. Schooyans sądzi, że ONZ była od początku wytworem masonerii, przyjmuje jednak, że odeszła od swych pierwotnych celów, przechodząc od „demokratycznej” obrony dobrych praw człowieka (tych z Deklaracji z 1948) do wprowadzania w drodze „konsensusu” złych praw człowieka w ciągu dwóch ostatnich dziesięcioleci. (...)*

B.D., „Catholica”, nr 70, zima 2000–01.

O. Joseph Fessio SJ

## W którą stronę się zwrócić: historia dwóch cytatów

Czy nowe Ogólne wprowadzenie do Mszału Rzymskiego wymaga Mszy odprawianej twarzą do ludu? Czy też księża i wierni mają prawo do Mszy celebrowanej w tradycyjny sposób?

Which Way to Turn: A Tale of Two Citations —

**REPORT**

— San Francisco, CA (USA) — Nr 10, listopad 2000

1. WASHINGTON, DC (CNS) Watykańska Kongregacja Kultu Bożego i Sakramentów wydała 28 lipca 2000 r. zmodyfikowane Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego. Jest to pierwsza zmiana w tym dokumencie w ciągu 25 lat, które minęły od jego wydania.

Nowa instrukcja opublikowana w języku łacińskim — i jednocześnie w języku angielskim w Waszyngtonie — wprowadza liczne drobne zmiany

do sposobu odprawiania Mszy świętej. Jest w niej jednocześnie zawarta jasna decyzja legislacyjna w sprawie wywołującej w ostatnich latach kontrowersje. Instrukcja stanowi, że jest „pożądane, tam gdzie to możliwe”, aby ksiądz odprawiał Mszę świętą zwrócony twarzą do ludu.

2. „Ale co z ołtarzem? W jakim kierunku powinniśmy zwracać się modląc się podczas liturgii eucharystycznej? (...) Gdy ołtarz był bardzo odda-

lony od wiernych, było rzeczą słuszną przybliżyć go do ludu. (...) Ważne było również odróżnienie miejsca przeznaczonego na liturgię słowa od miejsca, w którym sprawowana jest właściwa liturgia eucharystyczna. (...) Z drugiej jednak strony wspólne skierowanie [kapłana i wiernych — przyp. tłum.] ku wschodowi w czasie odmawiania modlitwy eucharystycznej nadal odgrywa rolę kluczową. Nie jest to kwestia drugorzędna, lecz bardzo istotna". (Kardynał Joseph Ratzinger, *The Spirit of the Liturgy*, Ignatius Press, 2000).

**C**ZY MOŻNA pogodzić te dwa cytaty? Jaki jest zamysł Kościoła? Czy zwracanie się ku wschodowi podczas modlitwy eucharystycznej odgrywa rolę kluczową, czy też jasno wyrażona wola prawodawcy określa to jako niepożądane?

Przywołany na początku cytat pochodzi z depeszy Catholic News Service, oficjalnej agencji prasowej amerykańskiego episkopatu. Następne zdanie tej depeszy brzmi: „Pewne grupy katolików naciskały na przyjęcie przez hierarchię kościelną poglądu, że preferowanym sposobem celebracji Mszy św. powinno być wspólne zwrócenie się kapłana i wiernych ku wschodowi, co oznacza, że ksiądz byłby odwrócony do ludzi plecami”.

Jest to częściowa prawda. Dzięki katolickiej sieci telewizyjnej EWTN (Eternal Word Television Network) Matki Angeliki wielu katolików uczestniczyło we Mszy św. (a przynajmniej ją oglądało), podczas której zarówno celebrans, jak i lud byli zwróceny do Pana. Taka Msza była też odprawiana np. w kościele św. Agnieszki w St. Paul w Stanie Minnesota, z którym związany jest ks. prałat R. Schuler. Ale nie przypominam sobie, żeby jakieś grupy „naciskały na przyjęcie przez hierarchię kościelną poglądu”, że należy preferować ten sposób celebracji. Prawdą natomiast jest, iż są grupy, które oczekują publicznego potwierdzenia, że zarówno celebracja zwrócona ku wschodowi (*ad orientem*), która w zasadzie była powszechna

w Kościele Wschodnim i Zachodnim przez przynajmniej ostatnie 1600 lat, jak i obecnie bardziej rozpowszechniona celebracja „twarzą do ludu” (*versus populum*), są zgodne z prawem liturgicznym i dopuszczalne.

Prawdopodobnie większość katolików sądzi, że do wprowadzenia celebracji „twarzą do ludu” wezwał Sobór Watykański II. W rzeczywistości dokumenty soborowe zupełnie milczą na ten temat. Zgoda (ale nie nakaz!) na taki sposób celebracji została wprowadzona dopiero w posoborowych aktach prawnych. To właśnie z powodu tego, że tradycyjny — tzn. po prostu zgodny ze stałą i niezmienną od niepamiętnych czasów praktyką Kościoła powszechnego — sposób celebracji stał się tematem tabu, są rzeczywiście grupy przekonane, że powinno zostać wyraźnie powiedziane, iż jest on tak samo zgodny z prawem jak nowy sposób.

Miarą wielkości zamieszania związanego z tą kwestią może być następujący zbieg okoliczności: właśnie wtedy, gdy kard. Ratzinger kończył pisanie wyżej cytowanej pracy (jesień 1999), bp David Foley z Birmingham w stanie Alabama wystosował do księży ze swej diecezji list, w którym napisał: „W Stanach Zjednoczonych zaczął rozwijać się ruch, wprawdzie wynikający z dobrych intencji, ale błędny i źle ukierunkowany. Księża są zachęceni do tego, aby z własnej inicjatywy, bez pozwolenia swych biskupów ordynariuszy, zaczęli eksperymentować z Mszą św. odprawiając ją w sposób nazywany *ad orientem*, to znaczy zwracając się plecami do ludu”. Odnosząc się do tego ruchu bp Foley kontynuuje: „Jako biskup tej diecezji mam, jako następcę Apostołów pozostający w jedności z Ojcem Świętym, absolutny obowiązek ochronić ją przed nowatorstwem czy też profanacją”.

Listowi towarzyszył dekret zabraniający każdemu księdzu, włączając w to księży-gości z innych diecezji, odprawiania Mszy *ad orientem*, jeżeli ołtarz jest wolno stojący albo Msza św. jest transmitowana przez telewizję. Zostało to postanowione „mocą na-

szej władzy na podstawie Prawa Boskiego i kościelnego”, a złamanie tego prawa zostało obłożone najcięższymi sankcjami: „Ksiądz naruszający którekolwiek z tych postanowień zostanie suspendowany lub pozbawiony urzędów kościelnych”.

Na szczęście dekret ten nie odniósł skutku w Rzymie, gdzie Ojcu Świętemu zdarza się celebrować Mszę św. *ad orientem* w swej prywatnej kaplicy. Stolica Święta nakazała biskupowi Foley'owi anulować jego w istocie nieważny akt prawny, gdyż sprzeciwiał się on powszechnemu prawu Kościoła. Anulowanie dekretu nie zostało przez opinię publiczną zauważone, gdyż było zakamuflowane przez bp. Foley'a wydaniem w lutym 2000 r. nowego dokumentu, pt. *Zasady transmitowania Mszy św. przez telewizję w diecezji Birmingham w Stanie Alabama*, który zastąpił poprzedni. W tym dokumencie powszechny zakaz i kara suspensy znikły, chociaż można w nim nadal znaleźć sformułowanie: „Wszystkie Msze św. transmitowane przez telewizję będą odprawiane w ten sposób, że kapłan stojąc przy ołtarzu będzie zwrócony twarzą do ludu (*versus populum*)”.

W świetle przedstawionego stanowiska biskupa można by zadać pytanie, czy odprawianie Mszy św. *versus populum* jest po prostu „pożądane, tam gdzie to możliwe”, czy też odprawianie „w przeciwnym kierunku” byłoby aż „nowatorstwem i profanacją”. Ale można by też równie dobrze zadać pytanie, czy jakiś biskup ma władzę zakazywania „nowatorstwa”, które ma już ponad 1600 lat. Na szczęście sama Stolica Święta udzieliła autorytatywnej odpowiedzi na oba pytania. Sądzę jednak, że zanim przedstawię odpowiednie dokumenty, powinienem w kilku słowach powiedzieć o początkach i uwarunkowaniach tego kontrowersyjnego zagadnienia.

### Krótką prehistoria

Zarówno przed Soborem Watykańskim II jak i po nim liczni prominentni liturgiści wypowiadali się za

Mszą św. odprawianą *versus populum*. Oprócz twierdzenia, że taki sposób ułatwi „pełny, świadomy i czynny udział w obrzędach liturgicznych”, który, zgodnie z soborową Konstytucją o liturgii świętej, „trzeba mieć dokładnie na uwadze przy odnowieniu i pielęgnowaniu świętej liturgii” (KL 14), przytaczano dwa historyczne precedensy mające być argumentami za odwróceniem celebrysa twarzą do zgromadzonych wiernych. Pierwszym miała być Ostatnia Wieczerza, drugim zaś Bazylika św. Piotra w Rzymie i inne kościoły wyraźnie na niej wzorowane, gdzie — z powodu tego, że bazylika jest zwrócona ku zachodowi — celebryns będąc zwrócony twarzą ku wschodowi jest jednocześnie zwrócony twarzą do ludu.

Kardynał Ratzinger w swej książce *The Spirit of the Liturgy* odnosi się zarówno do kwestii pastoralnych, jak i historycznych. W odniesieniu do tych drugich wypowiada się zupełnie wyraźnie: „Jest to oczywiście niezrozumienie symboliki bazyliki rzymskiej i pozycji ołtarza w tej bazylice. Również wizja Ostatniej Wieczerzy jest co najmniej nieodpowiednia”.

Rozwijając temat Ostatniej Wieczerzy Ratzinger cytuje wybitnego liturgistę, o. Louisa Bouyera: „Pomyśl, że celebrycja *twarzą do ludu* musiała być pierwotna, a zwłaszcza, że miała ona miejsce podczas Ostatniej Wieczerzy, opiera się jedynie na zupełnie mylnym wyobrażeniu tego, jak mógł wyglądać posiłek — niezależnie od tego czy chrześcijański, czy nie — w starożytności. W czasach wczesnochrześcijańskich żaden posiłek nie odbywał się w ten sposób, aby najważniejsza osoba była zwrócona twarzą do pozostałych uczestników. Wszyscy siedzieli, czy raczej półleżeli, po zewnętrznej stronie stołu mającego kształt litery C. ... W czasach starożytności chrześcijańskiej nigdzie nie mogła pojawić się idea konieczności zwrócenia się *twarzą do ludu*, aby móc przewodniczyć podczas posiłku. Jego wspólnotowy charakter był podkreślany w sposób dokładnie odwrotny, przez fakt, że wszyscy jego uczestnicy siedzieli po tej samej stronie stołu.”

Kardynał Ratzinger ponownie cytuje o. Bouyera podnosząc kwestię zwrócenia kapłana twarzą do ludu w Bazylice św. Piotra: „Nigdy i nigdzie przedtem (tj. przed wiekiem XVI) nie mamy żadnego śladu na to, że jakiegokolwiek znaczenie miało to, czy kapłan odprawiał Mszę św. z ludem przed sobą czy za sobą. Co więcej, w ogóle nie zwracano na to uwagi. Jak wykazał ostatnio profesor Cyril Vogel, jedyną rzeczą podkreślaną czy wzmiankowaną było to, że kapłan powinien odmawiać Modlitwę Eucharystyczną, tak jak inne modlitwy, będąc zwróconym ku wschodowi. ... Nawet wówczas, gdy orientacja kościoła pozwalała celebransowi modlić się przy ołtarzu będąc zwróconym twarzą ku wiernym, nie wolno nam zapominać, że to nie tylko kapłan zwracał się wówczas ku wschodowi. Wraz z nim zwracali się wszyscy zgromadzeni”. Tak więc u św. Piotra, gdy papież albo inny celebrans zwracał się ku wschodowi odmawiając Modlitwę Eucharystyczną, miał przed sobą plecy wiernych, którzy również zwracali się w tym samym kierunku!

Okazuje się zatem, że precedensy historyczne, mające być uzasadnieniem wprowadzenia zmian, są rewizjonistyczną spekulacją, współcześnie uznawaną za nieporozumienie lub celowe wprowadzanie w błąd.

Kardynał Ratzinger podejmuje również kwestię pastoralną. Twierdzi, że w ciągu wieków we Mszy św. dokonywano wielu zmian. Ale zawsze przy wprowadzaniu zmiany musi być postawione pytanie: „Co jest w zgodzie z istotą liturgii, a co od niej odbiega?” Kardynał od razu odpowiada na kluczową kwestię zawartą w postawionym przez siebie pytaniu: „Pomimo wielkiej różnorodności praktyk liturgicznych, z którą chrześcijaństwo daleko wkroczyło w drugie tysiąclecie, jedna rzecz pozostawała jasna dla wszystkich: modlitwa zwrócona ku wschodowi jest tradycją sięgającą początków. Ponadto takie skierowanie jest najbardziej fundamentalnym wyrazem chrześcijańskiej syntezy kosmosu i historii, znakiem zakorzenienia w jedynych i ostatecznych wyda-

rzeniach historii zbawienia — wychodzeniem naprzeciw Panu, który ma ponownie nadejść”.

Ale nawet jeśli zgodzilibyśmy się, że modlitwa zwrócona ku wschodowi jest uprzywilejowaną formą modlitwy liturgicznej, to czy nie należy brać pod uwagę subiektywnych dyspozycji tych, którzy uczestniczą we Mszy św.? Czy sprawowanie Mszy św. *versus populum* zwiększyło „czynny udział” wiernych?

Dane empiryczne nie potwierdzają takiej tezy. Pomiędzy rokiem 1965 a 1995 procent katolików uczestniczących w niedzielnej Mszy św. obniżył się w Stanach Zjednoczonych z 55% do 25%. Nie był to bynajmniej efekt szerszych procesów kulturowych, gdyż w tym samym czasie procentowy udział protestantów w nabożeństwach wzrósł z 40% do 45%. Ale, Drogi Czytelniku, oceń sam: Czy Twój czynny udział we Mszy św. zwiększył się, odkąd jest ona odprawiana *versus populum*? Czy zostało przez to wzbogacone poczucie świętej bojaźni, czci, pokory wobec Ofiary tak wielkiej, że aż niemożliwej do opisanego słowami?

Papież najwyraźniej nie jest entuzjastą nowości. Zwracając się do amerykańskich biskupów z północnego zachodu Stanów Zjednoczonych przybyłych z wizytą *ad limina* w 1998 r. zwrócił uwagę, że „w niektórych przypadkach powstało nieporozumienie dotyczące samej istoty liturgii...”. Co więc proponuje Papież, „abyśmy mogli mieć większą pewność, że obrany przez nas kurs prowadzi do tej przyszłości, którą Bóg przygotował dla swego umiłowanego ludu”? „Wyzwanie stojące przed nami polega na tym, aby wyjść poza wszystkie pojawiające się nieporozumienia i osiągnąć właściwą równowagę, szczególnie poprzez głębsze wejście w *kontemplacyjny wymiar kultu religijnego*, zawierający w sobie poczucie świętej bojaźni, czci i adoracji, które są podstawowymi odniesieniami w naszych relacjach z Bogiem.” (podkreślenia w oryginale).

Jako ludzie jesteśmy wyposażeni w zmysły. Dlatego też tak ważne są dla nas znaki i symbole. Zwrócenie się ku sobie osłabiło poczucie wspólne-



go zwrócenia się ku Bogu. Akcent został przesunięty z kultu Bożego na celebrację samej wspólnoty. Uwagę bardziej zaczęła przyciągać osoba celebransa niż sprawowana Ofiara. „Rzeczywistym efektem zmian — kontynuuje swą refleksję kard. Ratzinger — było powstanie bezprecedensowej klerykalizacji. Teraz kapłan — „przewodniczący”, jak niektórzy wolą go nazywać — staje się rzeczywistym punktem odniesienia dla całej liturgii. Wszystko od niego zależy... Odwrócenie kapłana do wiernych zamieniło wspólnotę w zamknięty krąg. W swej zewnętrznej formie nie otwiera się ona już na to, co jest przed nią i ponad nią, ale zamyka się w sobie samej”. Gdy kapłan i lud zwróceniu są w tym samym kierunku, to — zdaniem kard. Ratzingera, powołującego się na Josepha Jungmanna, jednego z architektów soborowej Konstytucji o liturgii — „nie zamykają się oni w kręgu, nie wpatrują się na siebie wzajemnie, ale jako pielgrzymujący Lud Boży wyruszają ku Wschodzącemu Słońcu, ku Chrystusowi, który wychodzi nam na spotkanie”.

Większość z tego, co zostało powiedziane, ma charakter rozważań teoretycznych. Niedługo ukaze się nowy Mszał Rzymski, a Ogólne Wprowadzenie do niego zostało już zaakceptowane przez Ojca Świętego. Co zostało tam powiedziane o kierunku celebracji eucharystycznej?

### Zamysł Kościoła

Cytowana na początku niniejszego tekstu depeza Catholic News Service dotycząca „jasnej decyzji teologicznej w sprawie budzącej kontrowersje w ostatnich latach” kończy się konkluzją: „Instrukcja z 1975 r. mówiła tylko, że ołtarz w każdym kościele powinien być wolno stojący, tak aby możliwe było jego obchodzenie i sprawowanie Mszy św. twarzą do ludu”. Nowa instrukcja powtarza te słowa, ale po słowach *twarzą do ludu* dodaje, „co jest pożądane tam, gdzie to możliwe”.

Ta informacja jest ścisła. Właśnie takie uzupełnienie zostało dokonane w 299 paragrafie nowe-

go Ogólnego Wprowadzenia. Ale co ono znaczy? Czy nowe Ogólne Wprowadzenie wyklucza Mszę św. sprawowaną *ad orientem*? Takie właśnie precyzyjne pytanie zostało skierowane do Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. Na to pytanie została udzielona odpowiedź, która „wkrótce zostanie opublikowana w *Notitiae* (oficjalny dziennik urzędowy Stolicy Świętej, zawierający akty prawne dotyczące liturgii i oficjalne wykładnie tych aktów), ale już w chwili obecnej jest wypowiedzią oficjalną i nie ma powodu, dla którego nie miałaby być upubliczniona” (list kard. Jorge Medina Estevy do dostojnika kościelnego, który skierował pytanie, z dnia 26 września 2000 r.)

Oficjalna odpowiedź (tłumaczenie o. Fessio z oryginału włoskiego) brzmi następująco:

„Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów została zapytana, czy wyrażenie z paragrafu 299 *Institutio Generalis Missalis Romani* wprowadza normę, zgodnie z którą pozycja kapłana *versus apsidem* (zwrócona ku apsydzie, patrz niżej) ma być wykluczona.

Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów po dojrzałym namyśle i w świetle precedensów liturgicznych odpowiada **negatywnie, zgodnie z załączonym uzasadnieniem.** (podkreślenie w oryginale)

Wspomniane uzasadnienie głosi, że „słowo *expedit* (jest pożądane) nie ustanawia obowiązku, lecz zalecenie (...). Wyrażenie *ubi possibile sit* (tam, gdzie to możliwe) odnosi się do różnych czynników, takich jak na przykład topografia miejsca, ilość przestrzeni, wartość artystyczna istniejącego ołtarza, wrażliwość ludzi uczestniczących w obrzędach w konkretnym kościele itd. Podkreśla ono, że pozycja zwrócona ku zgromadzeniu wydaje się bardziej stosowna i ułatwiająca komunikację (patrz: artykuł redakcyjny w *Notitiae* 29, 1993, s. 245 — 249), jednakże bez wykluczania innej możliwości”.

W cytowanym dokumencie jest przynajmniej jasno wyrażone, że gdy wierni pragną Mszy św.

*ad orientem* („wrażliwość ludzi”), tak jak setki tysięcy ludzi oglądających codzienną Mszę św. transmitowaną przez EWTN i setki uczestniczących w niej w kaplicy klasztornej — a ta logika odnosi się to każdej grupy wiernych — taka Msza z pewnością nie jest zabroniona.

Dokument dodaje: „**pozycja fizyczna**, szczególnie uwzględniająca komunikację pomiędzy różnymi uczestnikami zgromadzenia liturgicznego, musi być odróżniona od wewnętrznej *duchowej orientacji* wszystkich. Byłoby ciężkim błędem uważanie, że zasadnicza orientacja działania ofiarnego skierowana jest ku wspólnocie” (podkreślenia w oryginale).

Długo można by wymieniać sytuacje, w których liturgiści uznają za wskazane wykorzystywanie symboli liturgicznych wyrażających rzeczywistość w sposób jak najbardziej widzialny. Wymieńmy tylko kilka: zbiorniki z „żywą” wodą — tzn. hałaśliwą pompką — jako sadzawki chrzcielne, hostie wyglądające i smakujące jak chleb używany podczas Ostatniej Wieczerzy czy też czerwone wino pozostawiające na puryfikaterzu ślady podobne do śladów krwi. Nie chcemy wdawać się w dyskusję, czy w tych i innych sytuacjach wyżej sformułowana zasada została zastosowana z przesadą, czy też nie. Wydaje się jednak oczywiste, że jej umiarkowane zastosowanie w centralnym akcie kultu Kościoła — tak, aby „pozycja fizyczna” w sposób bardziej doskonały symbolizowała „duchową orientację” — nie powinno być przez tych samych liturgistów obłożone anatemią.

Również nowe wyrażenie „*versus apsidem*” doczekało się wyjaśnienia w dokumencie kongregacji: „Mogło się zdarzyć, jeśli pojawiały się problemy z przestrzenią albo jakieś inne, że apsyda symbolicznie reprezentowała wschód. Współcześnie wyrażenie *versus orientem* często znaczy *versus apsidem*, a gdy używa się zwrotu *versus populum*, ma się na myśli nie zwrócenie się ku zachodowi, ale ku obecnej wspólnocie”.

Dokument kończy się zdaniem, które jest — wierzę, że celowo — niejako mieczem obosiecznym: „Zajmowanie twardego stanowiska i absolutyzowanie go może przerodzić się w odrzucenie niektórych aspektów prawdy, które zasługują na szacunek i akceptację”. Należy się spodziewać, że establishment liturgiczny będzie interpretował tę wypowiedź w ten sposób, że każdy, kto uważa sposób sprawowania Mszy św. *ad orientem* (albo *ad apsidem*) za lepszy, czy nawet tylko za dopuszczalny, będzie „zajmował twarde stanowisko i absolutyzował je”. Ale, jak mówi angielskie przysłowie, co jest dobre dla gęsi, jest dobre i dla gąsiora. Kardynał Ratzinger, który z racji zajmowanego stanowiska wie, jak interpretować rzymskie dokumenty, skomentował: „wszelkie absolutyzowanie kierunku *versus populum* zostało odrzucone”.

Jasne jest, że nowe Ogólne Wprowadzenie do Mszału Rzymskiego nie zawiera ogłoszonej przez Catholic News Service „jasnej decyzji legislacyjnej w sprawie budzącej kontrowersje w ostatnich latach”, a przynajmniej decyzja ta nie jest tak jasna, jak chciałby autor depešy. Faktycznie, we Wprowadzeniu jest zawarta decyzja legislacyjna: pozostawia ono bowiem nienaruszoną możliwość odprawiania Mszy św. zarówno *versus populum* jak i *versus apsidem*. I nawet jeżeli sam tekst może nie być do końca jasny, mamy teraz oficjalną wykładnię dokonaną przez kompetentną władzę.

Ale skoro Msza św. odprawiana *ad orientem* jest tylko dopuszczalna, czy biskup może jej zabronić, tak jak usiłował to uczynić bp Foley z Birmingham w stanie Alabama? Również w tej sprawie mamy świeżą oficjalną wypowiedź Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów.

Nowe Ogólne Wprowadzenie było przygotowane przez tę kongregację i zostało przedłożone Ojcu Świętemu do akceptacji, która została udzielona w Wielki Czwartek, 20 kwietnia 2000 r. Kongregacja zajęła się kwestią władzy biskupa w sprawie dopuszczalnych prawnie opcji liturgicznych w oficjal-

nym liście (Protokół nr 564/00/L) z dnia 10 kwietnia 2000 r. Nie jest możliwe, aby ten list mógł być „uchylony” przez Ogólne Wprowadzenie. List został podpisany przez osobę odpowiedzialną za przygotowanie Wprowadzenia. Ten ostatni dokument był z pewnością gotowy jakiś czas przed tym, zanim Ojciec Święty przejrzał go i zaakceptował, dlatego też jest wcześniejszy od interesującego nas listu.

List został podpisany przez kard. Jorge Medina Esteveza, Prefekta Kongregacji Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów oraz przez arcybiskupa Francesco Pio Tamburrino, Sekretarza Kongregacji. Odnosne jego fragmenty stanowią:

- „Nasza Dykasteria (tj. kongregacja) pragnie oznajmić, że Msza święta może być odprawiana *versus populum* lub *versus apsidem*. Obie pozycje są zgodne z prawem liturgicznym i obie mają być uważane za prawidłowe.”

- „Należy mieć na uwadze, że w prawodawstwie liturgicznym nie ma wyrażonej preferencji którejkolwiek pozycji. Ponieważ obie pozycje są prawnie dopuszczalne, nie może być stanowione prawo głoszące, że jedna czy druga pozycja jest bardziej zgodna z zamysłem Kościoła.”

- Odnosząc się wprost do wydanych przez bp. Foley'a *Zasad transmitowania Mszy przez telewizję w diecezji Birmingham w Stanie Alabama*: „Ogłoszenie takich zasad leży w kompetencji Biskupa Diecezjalnego, jako moderatora świętej Liturgii w Kościele partykularnym powierzonym jego pasterskiej opiece. Działając w ramach swych kompetencji, chociaż nie jest władny wykluczyć bądź nakazać jednej z prawnie dopuszczalnych opcji (podkreślenie o. Fessio), Biskup Diecezjalny jest uprawniony do dawania księżom dalszych wskazówek dotyczących wyboru przez nich różnych opcji Rytu Rzymskiego”.

Podsumowując: odprawianie Mszy św. w tradycyjny sposób, tj. przez kapłana zwróconego *ad orientem* — co według kard. Ratzingera „nie jest czymś drugorzędym” lecz „jest ponownym odkryciem czegoś istotnego, w czym liturgia chrześcijańska wyraża swą niezmienną orientację” — jest przynajmniej prawnie dopuszczalną opcją, jest „zgodne z prawem liturgicznym” i „ma być uważane za prawidłowe”. Żaden biskup nie ma władzy „wykluczenia bądź nakazania jednej z prawnie dopuszczalnych opcji”.

Nieuniknioną konsekwencją tego, co zostało powiedziane wyżej, jest uznanie, że bp Foley nie ma racji, krytykując w swym wydanym wraz z nieważnym dekretem liście tych, którzy zachęcają księży, aby „z własnej inicjatywy, bez pozwolenia swych biskupów ordynariuszy, zaczęli eksperymentować z Mszą odprawiając ją w sposób nazywany *ad orientem*, to znaczy zwracając się plecami do ludu”. W rzeczywistości każdy ksiądz może „z własnej inicjatywy” odprawiać Mszę św. w ten sposób. Nie jest to „eksperymentowanie” lecz raczej wybór prawnie dopuszczalnej opcji, której żaden biskup nie ma prawa wykluczyć. Odprawiając Mszę św. w ten sposób księża nie tyle „zwracają się plecami do ludu” lecz raczej razem z ludem zwracają się twarzą do Pana, przychodzącego jak Wschodzące Słońce. I żadne „pozwolenie biskupa ordynariusza” nie jest tu potrzebne.

*Roma locuta est. Qui potest capere, capiat!*

Tłum. TG

O. Joseph Fessio SJ jest doktorem teologii, założycielem i szefem wydawnictwa Ignatius Press oraz wydawcą miesięcznika „Catholic World Report”. Należy do Kalifornijskiej Prowincji Towarzystwa Jezusowego.